

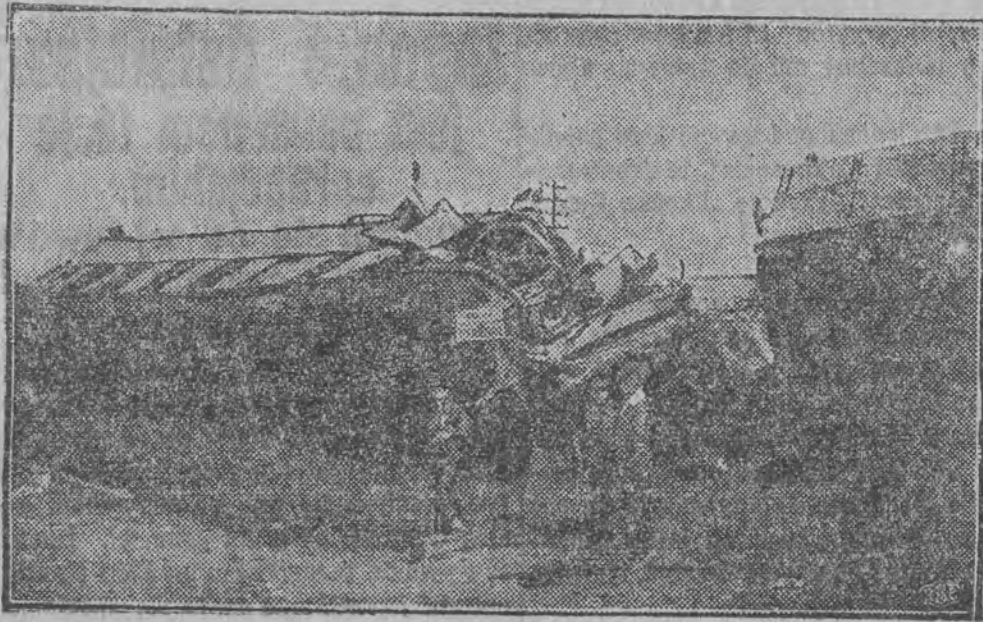
EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY

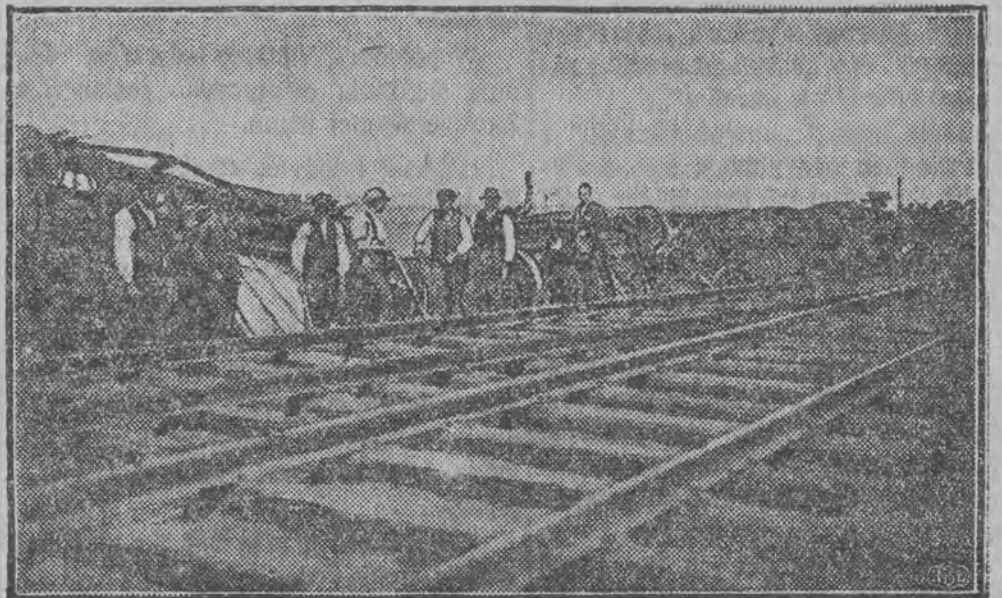


ROK IV | ŁÓDŹ SOBOTA 10 LIPCA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 189

Czarny tor pod Rogowem.



Zdruzgotany wagon sypialny pociągu warszawskiego, z którego wydobyto 2 trupy i kilkunastu rannych.



Naprawa tragicznego odcinka toru, który wśród kolejarzy uzyskał już miano „czarnego”.

Nieszczęśliwy wypadek sen. Kłuszyńskiej.

Przy zderzeniu samochodów uległa ona lekkiemu wstrząśnieniu mózgu.

Bielski korespondent „Expressu” telefontuje:

Senatorka Kłuszyńska z Łodzi, uległa wypadkowi samochodowemu.

Wraz z p. Grossową wylechały obie panie z Białej, w celu zwiedzenia kolonii dzieci robotniczych w Szczyrku. Na dro-

dze w Mlkuszowicach śląskich, nastąpiło zderzenie z samochodem, nadjeżdżającym z przeciwnej strony. Zderzenie było tak silne, że obie panie wypadły z auta

na drogę.

Pp. sen. Kłuszyńska i Grossowa zostały odwiezione karetką pogotowia ratunkowego do szpitala w Bielsku.

Lekarze skonstatowali u sen. Kłuszyńskiej kilka ciężkich ran na głowie, oraz lekkie wstrząśnienie mózgu; u p. Grossowej zaś — złamanie lewego obojczyka i ogólne potłuczenie.

Sen. Kłuszyńska będzie musiała przez kilka dni pozostać w szpitalu.

Dolar w Łodzi.

Łódź, 10 lipca.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku walutowym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 9.25 w płaceniu i 9.30 w żądaniu. Tendencja spokojna.

I PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Londyn 44.70
N. Jork 5.18
Paryż 23.79
Szwajcaria 178.00

II PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Dolary 9.29.
Tendencja utrzymana.

PRZEDGIELDA GDAŃSKA.

Warszawa 56.30
Złoty 56.30
Dolary 5.17

Dolary nareszcie wpłyną do Polski. 50 — 100 milionów — oto suma o którą obecnie perfraktuje rząd.

Z Warszawy donoszą do „Expressu”

Przed kilku dniami zwrócili się do rządu polskiego przedstawiciele wielkiego konsorcjum amerykańskiego z propozycją udzielenia Polsce pożyczki powyżej 50 milionów dolarów na 8 proc. rocznie. Konsorcjum żąda, aby pożyczka była zagwarantowana wpływami jednego z monopolów państwowych, spirytusowego, czy też tytoniowego. W sprawie tej minister Kwiatkowski udał się do Gdańska. Wczoraj przedstawiciele konsorcjum odbyli konferencję w tej sprawie z ministrem Klarnerem. Nie jest

wykluczone, że amerykańskie zgodzą się podnieść sumę pożyczki do 100 milionów dolarów. Równocześnie prowadzone są rokowania z inną grupą w sprawie udzielenia Polsce pożyczki na cele inwestycyjne, zwłaszcza na cele rolnicze.

Dżuma w Japonii.

Wiedeń, 9 lipca.

Polska Agencja Telegraficzna.

„Neue Freie Presse” donosi z Jokohamy, o stwierdzeniu tam kilku wypadków dżumy, w tym jednego śmiertelnego.

Mord na letnisku.

Chłopak z jagodami wykrył potworną zbrodnię.

Wczoraj wczesnym rankiem we wsi Wesoła w gminie Rembertów została zamordowana w ohydny sposób przebywająca na letnisku Marja Dmowska, lat 50, żona kolektora loteryjnego z Warszawy.

Mordu dokonano w stojącej na ustroju samotnej willi, którą ś. p. Dmowska odnajmowała i gdzie też przepędzała lato.

Zbrodniarze, wszedłszy o godz. 5 rano do willi, której p. Dmowska na noc nie zamykała, wyciągnęli ofiarę z łóżka na podłogę gdzie ją udusili.

Następnie zdarli z zamordowanej bieleznię i nagie ciało przystłoniли sosnowymi gałęziami zerwanymi przed domem.

Usiłując upozorować samobójstwo, cyniczni zbrodniarze założyli ofierze na szyję pętlę ze sznura, który umocowali

do krawędzi łóżka.

Szmerzy w mieszkaniu usłyszeli jednak stróż nocny, pilnujący willi i podszedł ku drzwiom budynku, dla przekonania się o przyczynie hałasu.

Wówczas mordercy wypadli z willi, rzucili się na stróża i grożąc mu bronią, wpełchnęli go do komórki, w której go zamknęli, zabraniając mu wychodzić w ciągu 2-ch godzin i zbiegli.

Zbrodnię wykrył dopiero o godzinie 8-ej rano chłopiec wiejski, przybyły do willi z jagodami, który ujrzawszy na podłodze trupa nagiej kobiety, z krzykiem pobiegł na posterunek policji z wieścią o morderstwie.

Zawiadomiona o zbrodni policja powiatowa, czyni energiczne poszukiwania celem wykrycia zwierzęcych morderców.

Dziewiąty bezpłatny konkurs „Expressu”

Kupon № 13. z dn 10 lipca 1926 r.

Imię i nazwisko _____

Adres _____

Niniejszy kupon należy starannie wyciąć i schować. Od dn. 26-go do dnia 29 lipca należy 25 takich kuponów, zamkniętych w kopertę, wrzucić do skrzynki redakcyjnej „Expressu” (Piotrkowska 49, w podwórzu).

PARYŻ BAWI SIĘ „U ROSJAN“.

„Prawdziwi“ kniazie, gubernatorowie, członkowie rodziny carskiej, konsulowie

popisują się przed żadną emocji publicznością — muzyką, tańcem, śpiewem i... pić wódki.

Jeść, pić i tańczyć w Paryżu jest „w modzie“ tylko „u Rosjan“...

„U Rosjan“ — to znaczy w różnych, najprzeróżniejszych lokalach, restauracjach i „herbaciarniach“, założonych przez rosyjskich emigrantów.

Lokale te o nazwach, przejętych od dawnych lokali Petersburga, Moskwy czy Kijowa, mnożyły się w ostatnich latach, jak grzyby po deszczu.

Na każdym kroku spotkać można różne „Jary“, „Piwniczki Kaukaskie“, „Ruskie Izby“ i t. p., które swymi rosyjsko-wschodnimi nazwami przyciągały tłumy snobów, pragnących skosztować prawdziwego „pieroga z kaszą“, „szaszłyka kaukaskiego“ czy „ruskiego szczy“ i zapić „prawdziwą“ — „wódka“...

Pozatem falangi „nowobogackich“ z zaciekawieniem przyglądają się „prawdziwym“ rosyjskim lub kaukaskim „kula złom“, dyrygujących „prawdziwymi“ chórami cygańskimi — lub tańczącymi „prawdziwe“ kaukaskie tańce...

Godzina 1 po północy... Przed jasno oświetlonym wejściem do „Piwniczki Kaukaskiej“. Co chwila zajeżdżają auta. Do drzwiшек doskakuje kaukazyk, który nisko zgłębiony otwiera je i pozdrawia „prawdziwym“ kaukaskim powitaniem.

Po schodach wiodących na górne piętro, gdzie odbywają się produkcje artystyczne ciągnie swartą falą strojny tłum.

U progu sali przyjmuje gości i rozdziela jeszcze nie zajęte stoliki dyrektorka — „prawdziwa“ baronowa, wdowa po „prawdziwym“ adiutancie cesarza Mikołaja... Dużo gości odchodzi nie dostawszy wolnego stolika. Szczęśliwi zdobywcy miejsc tłoczą się w niewygodzie na wąskich kanapkach pod ścianami. Usłużni lokaje stawiają przed nimi butelki szampana, kawior i „prawdziwą“ kroższą od szampana „wódka“.

Na malej scenie śpiewa „prawdziwy“ chór cygański rosyjskie romanse. Dyryguje nimi tym razem naprawdę autentyczny książę rosyjski z rodziny z carami spokrewnionej. Śpiew kończy się Książę obchodzi publiczność z talerzem w rękę, w który padają zmłote banknoty.

Świta... Program rosyjski skończony. Jazzband odzyskuje swe prawa. Pary splecione uściskiem „Chiny“, krążą między stolikami w t. zw. „basenie“.

Przy narożnym stoliku siedzi jakiś pan o ordynarnym typie... Palce przeciążone brylantami. Naprzeciw niego nisko głowę podparłszy dłońmi, siedzi kompletnie pijany książę — dyrygent chóru. Zwierza się w przystępnie pijackiej szczerości.

— Wie pan — mówi — gdyby Rosja znów powstała, ja bym do niej już nie wrócił... Znadto się spodłilem i znadto nisko upadłem... Choćby to, że z panem siedzę czy to nie upadek.. Prawda? Napijmy się. Pana zdrowie.

Naprzeciwko „Piwniczki Kaukaskiej“ mieści się konkurencyjny rosyjski „nacht-lokal“ — „Jar“.

Jedyna salka obwieszona „prawdziwymi“ wschodnimi kobiercami.

Główną tu „produkcją“ jest orkiestra bałabajek — no i również „wódka“...

Muzykę bałabajek zagłusza nagle brzęk tłuczonego szkła i głośnie przekleństwa rosyjskie. — Publiczność niespokojna wstaje z za stołów strając się dojrzeć co się stało za małym przepierzeniem z chińskich parawaników, skąd

dochodzi wrzawa... Nadbiega „maitre d'hotel“ i uspakaja.

— Proszę wybaczyć... to nic. Mamy tu jednego gościa, byłego gubernatora, który pracuje jako mechanik w fabryce. Stale co dwa — trzy tygodnie przychodzi on do nas i przepija zarobione pieniądze. Kelner, który mu zawsze usługuje wie już dokładnie, ile b. gubernator ma przy sobie pieniędzy, to też gdy uważa, że gotówka jest na wyczerpaniu, odmawia nawych zamówień. Wówczas „gubernator“ rzuca w kelnera talerze i szklanki i krzyczy... To się stale powtarza...

W pobliżu „Wielkich bulwarów“ znajduje się mała estetyczna restauracja. Zawsze w niej pełno.

Główną i jedyną atrakcją „Domku Komediantów“ stanowi stolik za którym siedzi b. konsul rosyjski w Teheramle. Jest to piękny mężczyzna o twarzy „bon-vivant'a“. Były konsul ma bardzo piękny i głęboki głos i jest zaangażowany do produkcji wokalnych. Produkcje te nie odbywają się codzień o jednakowej porze, ponieważ konsul aby móżdż śpiewać, musi być kompletnie — pijany...

Publiczność przeto śledzi z niecierpliwością stolik konsula-śpiewaka...

A konsul-śpiewak pije i pije...

Elegancki „matre d'hotel“ przechodzi między stolikami i uprzedza:

— Zdaje się, że mr. le consul będzie już niedługo przy głosie, bo kończy już piątą butelkę szampana a przedtem wypił pół butelki koniaku...

W samej rzeczy nagle konsul podnosi się, przewracając w tym ruchu szklanki i butelki i śpiewa...

Niestety tego dnia zdaje się p. eks-konsul mimo wszystko nie był w nastroju, bo po prześpiewaniu jednej tylko piosenki „Ja szukam mą Titine“ — siadł ciężko na krzesło oparł głowę na stole i zasnął.

Ponoć eks-teherański konsul otrzymał za swój „występ“ 15 franków oraz za darmo potrzebne mu do śpiewu.. akcesoria.

Biorąc jednak pod uwagę jego bajeczne pragnienie, „akcesoria“, te drogo muszą kosztować dyrekcję „Domku Komediantów“...

Przed jednym z nocnych lokali, stoi zawsze tę same auto-dorożka. Nie jest to „taksi“ lecz b. elegancka i wytworna limuzyna. Szoferem jej jest rosyjanin, były oficer gwardji. Limuzyna stanowi własność jego żony, która w czasie dnia jeździ nia, składając wizyty znajomym lub spacerując po lasku bułoińskim. W nocy zaś mąż zarabia, kierując autem jako dorożkarz.

Ta praca pozwala żonie jego prowadzić życie prawie takie samo, jakie prowadziła w... Petesburgu.



LUDWIK JAKÓB DAGUERRE, wynalazca fotografii, którego 75-letni rocznica śmierci upływa dnia 12 b. m.

Japonia dzisiejsza jest państwem iście europejskim. Uwolniła się od wpływów chińskich i czerpie kulturę z zachodu.

Tokio, 9 lipca.

Japończycy skrupulatnie i sumiennie badają wszystkie inowacje europejskiej i amerykańskiej i przeszczepiają je natychmiast, o ile one przedstawiają dla nich wartość, na grunt japoński. Dostosowywanie postępów wieku do potrzeb narodu japońskiego stało się specjalnością japończyków.

Jeśli porównamy starą Japonię z dzisiejszą, to uderza nas ogromny postęp dokonany w krótkim przeciągu czasu. Japonia jest krajem, którego dokładnie poznanie jest prawie, że niedostępną rzeczą dla Europejczyka.

Japończyk, zawsze uśmiechnięty, mówi najczęściej o literaturze europejskiej, opisującej Japonię, nazywa tę literaturę bajkami, przedstawiającymi nieistniejący kraj.

Wpływy Chin zostały w Japonii niezatarte ślady. Był nawet czas, że język chiński był używany w Japonii tak, jak u nas łacina. Religja buddyjska, maлярstwo i rzeźbiarstwo chińskie znaczą również wyższość kultury chińskiej nad ówczesną japońską.

Tak było do roku 1853.

Dopiero od pierwszej wizyty amerykańskiego admirała Perry, rozpoczęła się okres wpływów białych ludzi.

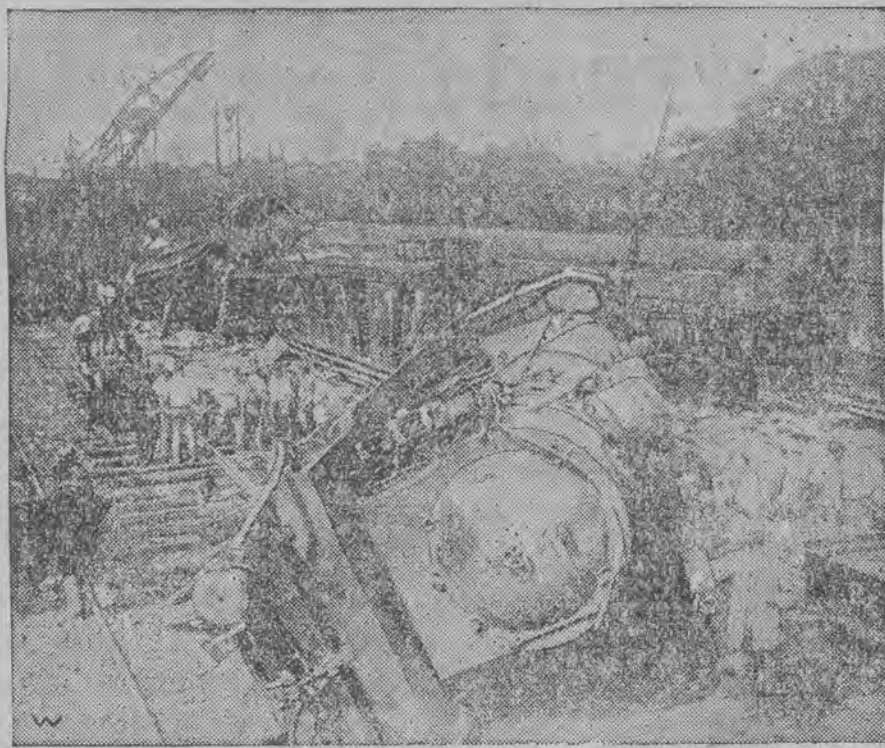
W ostatnich dziesiątkach lat nastąpiły niebawem zmiany w dziejach Japonii. Zdolni Japończycy wysłani na koszt państwa zagranicę, powracali do ojczyzny, przewożąc ze sobą najnowsze zdobycze kultury i wiedzy.

Droga ewolucji i wolnych zmian przez kształcano przestarzałe pojęcia i europeizowano Japonię.

I obecnie choć malownicza Japonia pozostała tą samą, co ongiś, falą nowych prądów przekształca jej wygląd, a zdolny i pracowity naród ojczyzny i przywiązaniem do dynastji, buduje systematycznie wielką przyszłość swojego narodu.

sowa tak ostra, jaką nawet nie była za czasów carskich.

Książki dostarczane do bibliotek uniwersyteckich czy prywatnie sprowadza ne przez uczonych — podlegają surowej kontroli. Niedawno temu zamówił sobie pewien profesor uczony z Moskwy kilka dzieł wybitnych niemieckich socjalistów. Firma księgarska w Berlinie, która te książki wysłała, otrzymała je z poczty z powrotem. Nie zostały adresatowi doręczone. Urząd kontrolny kazał je odesłać.



We Francji wydarzyła się straszna katastrofa kolejowa: na przestrzeni Paryż—Le Harze wykołcił się pociąg pospieszny, 29 osób zostało zabitych, 120 ciężko rannych.

Numerus clausus w Rosji.

Nauka w sow. Rosji — pod kątem partyjnej doktryny.

Nie wszyscy może o tem wiedzą, że w całej sowieckiej Rosji zaprowadzono numerus clausus. Bez pozwolenia władz, nie wolno nikomu odbywać wyższych studiów. Władze sowieckie wydały nakaz, że liczba w jeden mroku po raz pierwszy zapisanych studentów uniwersyteckich nie może przekroczyć liczby 16.230.

Z tego 7240 miejsc ma być zarezerwowanych dla studentów robotniczych, dalsze 2485 miejsc dla członków partji komunistycznej, 1634 miejsc do dyspozycji związków rzemieślniczych i przemysłowych, 1620 miejsc dla chłopskich dzieci, 190 miejsc do dyspozycji centralnego ko-

mitetu partyjnego, 365 miejsc zarezerwowano, aby mogła nastąpić wymiana między rozmaitemi republikami sowieckiej Rosji.

Pozostaje 19 procent miejsc dla absolwentów i absolwentek gimnazjalnych oraz dla dzieci „umysłowych pracowników“.

Wykłady odbywają się pod kątem doktryny partyjnej. Tylko nauki praktyczne, jak medycyna i technika i z techniką pokrewne działają traktowane są bezpartyjnie. Wiedza ponad wszystkie nauki, jest nauka Marksa. Krytykowanie wykładów i systemu rządowego nie jest dozwolone. Czuwa nad tem cenzura pra-



— Powiadasz więc pan, że grasz w kasynie sopockim?
— Tak. I zarabiam bardzo dobrze.
— Jakto? Grając w ruletkę.
— Nie. Grając na saksofonie

Niema cholery

ale nie przeszkodzi zachować ostrożność w jedzeniu owoców i picu wody.

Dzienniki doniosły przed kilku dniami o pojawieniu się cholery w Polsce — w Landwarowie koło Grodna. Późniejsze wiadomości zaprzeczyły tej informacji, gdyż stwierdzono tylko podejrzenie niezbyt kiszki. Mimo to należy przy okazji wspomnieć o koniecznej ostrożności, szczególnie przy spożywaniu surowych owoców i jarzyn i picu nieprzeżetowanej wody. Pojawienie się epidemii w obecnych warunkach bezrobocia i głodu w Łodzi mogłoby mieć katastrofalne następstwa.

SAMOBÓJSTWO 15-LETNIEJ DZIEWCZYNI.

Na ulicy napiła się esencji octowej i padła nieprzytomna na ziemię.

Lekarz pogotowia odwiózł ją w stanie ciężkim do szpitala

Łódź, 10 lipca.

Plaga samobójstw na gruncie łódzkim szerzy się coraz bardziej. Niema dnia, w którym kronika pogotowia nie notowałaby jednego chociażby samobójstwa.

Najczęściej powodem ucieczki od życia są niepowodzenia życiowe. Wyczerpane nerwy ludzkie nie mogą wytrzymać pod naporem walących się nieszczęść i odmawiają posłuszeństwa.

Flaszeczka jodiny lub kula rewolwerowa rozwiązuje dziś najzawilszy problem życiowy.

Lecz — co gorsza — plaga samobójstw przenosi się również na młodzież bo oto w dniu wczorajszym zawezwano karetkę pogotowia

do 15-letniej Anny Bednarczykówny, córki robotnika, która na ulicy Trelenberga (Bałuty) wypila esencję octową w celu samobójczym.

Po chwili dziewczyna

padła na ziemię,

wijąc się w straszliwych bólach.

Przechodnie rzucili jej się na ratunek a widząc leżącą przy niej pustą flaszeczkę, zrozumieli o co chodzi i natychmiast zawezwali pogotowie ratunkowe.

Lekarz udzielił denatce na miejscu

12-letnia złodziejka w kasie chorych.

Łódź, 10 lipca.

Wczoraj w lokalu Kasy chorych przy ulicy Piotrkowskiej 17 usiłowała dokonać kradzieży 12-letnia dziewczynka Rejsla K.

W pokoju zamawiań lekarzy przy barjerze panował wielki ścisk, gdy nagle jedna z członkiń Kasy chorych, niejaka Chaja Roset, poczuła, że ktoś wyjmie jej portmonetkę z pieniędzy.

Pani R. przytrzymała młodocianą złodziejkę i dała ją w ręce policjanta.

W sprawie powyższej spisano protokół, który przesłano sędziemu przy sędzi dla nieletnich.

Tajemnica krwawego Rogowa.

Medjum w transie jasnovidzącym widzi w odległej przeszłości straszną zbrodnię, dokonaną na miejscu katastrof kolejowych.

Czy fatalizm niewinnie zamordowanych mści się w ciągu długich pokoleń?

Od jednego z naszych Czytelników, doktora L., otrzymaliśmy pociągartykulek, który ze względu na oryginalne i niesamowite ujęcie najbardziej aktualnego dzisiaj tematu, potrafi zaciekawić szersze rzesze Czytelników.

Nie jestem przesadny, a zachowuję daleko idącą rezerwę, jeśli mowa o rozmaitych zjawiskach nadprzyrodzonych. Szczególnie nieufnie odnoszę się do spirytyzmu i jasnowiedzenia. Mimo to pragnę bez komentarzy podzielić się z szerszą publicznością faktami, które oglądałem na własne oczy i słyszałem na własne uszy.

Onegdaj wieczorem zdarzyła się katastrofa pod Rogowem. W zamieszczonym przez „Express” sprawozdaniu szczególnie znalazł się ustęp, w którym mowa, że jakiś kolejarz, określił miejsce katastrofy, jako „przeklęte...” Słowo to nasunęło mi wspomnienie z ubiegłego roku.

Latem 1925 r. zaproszony zostałem na niedzielę do przyjaciół swych, zamieszkałych na letnisku pod Rogowem. Przyjaciół mój, inżynier, zapalony, zresztą, zwolennik t. zw. tajemnych nauk, często zapraszał mnie na seanse, czemu stałem się opierałem. Okazało się jednak, że w ową niedzielę znalazłem się w to-

warzystwie kilku osób, które stałe na seansach takich bywały. M. in. zastałem tam panią X, zwaną przez wszystkich dobrym medjum.

Wieczorem po miło spędzonym dniu zebrał się na werandzie i obecni zaproponowali urządzenie seansu. Mimo mych ironicznych uwag, przyjaciel mój wprawił medjum w trans.

Początkowo robiono zwykłe doświadczenia hipnotyczne, poczem byłem świadkiem kilku nad wyraz interesujących eksperymentów jasnowiedzenia (medjum zgadywało bez błędów numery banknotów, znajdujących się w portfelach obecnych panów). Nareszcie kierownik seansu oświadczył, że chętnie zaznajomilibyśmy się z dawną historią tego miejsca, na którym się znajdujemy.

Medjum po chwili stało się bardzo niespokojnie. Na twarzy kobiety malowały się silne wzruszenia. Poruszała przez dłuższą chwilę bladymi wargami bez słów, a wreszcie zaczęła mówić w sposób urywany:

— Widzę wielki las... Jest bardzo chłodno i przyjemnie. Po wąskiej drodze ktoś idzie. Dwie osoby: mężczyzna i kobieta. Kobieta nosi na głowie, jakby wysoki czepek. Mężczyzna ubrany jest w długą sukmanę i szeroki słomkowy kapelusz... Rozmawiają i śmieją się... Boże, ktoś kręci się w krzakach... Wypadają... Czterech... Jacy oni straszni... Brodaci, w krótkich serdakach czarnych bez rękawów. Zabijają... Nie... Związał ich tylko.

Medjum drży na całym ciele. Pot występuje jej na czole. Inżynier gładził ją po włosach:

— Uspokój się... Mów, co widzisz dalej!

— Oni gwałcą tę kobietę. Strasznie! Mężczyzna leży związany. Wygląda, jak szatan. Oczy wylażą mu z orbit.

Aresztowanie groźnego bandyty w mieszkaniu dozorca jednego z domów przy ul. Miedzianej.

Bandytę w stanie nietrzeźwym odprowadzono do urzędu śledczego.

Łódź, 10 lipca.

Od dłuższego czasu już grasował w okolicy Łodzi niebezpieczny bandyta i włamywacz, Józef Misiak, napawając strachem okolicznych mieszkańców.

Misiak dzięki swej zręczności omijał szczęśliwie spotkania z policją, która od dawna już polowała na niebezpiecznego ptaszka, lecz wyniki polowania zawsze wypadły niekorzystnie.

Bandyta po każdym napadzie ulatniał się w tajemniczy sposób, zacierając po sobie wszelkie ślady i uniemożliwiał pościg.

Aż oto dnia wczorajszego urząd śledczy otrzymał wiarogodną wiadomość, że Misiak znajduje się w mieszkaniu dozorca jednego z domów przy ulicy Miedzianej.

Natychmiast wysłano pod wskazanym wyżej adresem dwóch policjantów, którzy otrzymali rozkaz aresztowania Misiaka i sprowadzenia go do urzędu śledczego.

Gdy policjanci z rewolwerami w ręku weszli do mieszkania dozorca, zastali Misiaka w stanie nieprzytomnym, albowiem opryszek był kompletnie pijany i nie mógł się nawet ruszyć z miejsca.

Nie zdając sobie nawet sprawy z tego co czyni, padł pokotem na ziemię i zasnął.

Policjanci przystąpili do rewizji osobistej, w czasie której znaleziono przy nim nabitą rewolwer i 16 naboju.

Po odebraniu broni policjanci podnieśli pijanego bandytę, lecz w tej chwili

li Misiak domyślił się o co chodzi i wsunął rękę do kieszeni, przypuszczając, że nie odebrano mu broni.

Widząc, że jest już całkowicie w rękach policji, Misiak próbował ostatniego środka ratunku i rzucił się na policjantów, by ich obezwładnić.

Po krótkiej walce, w której policja wyszła zwycięsko, Misiaka unieszkodliwiono i odprowadzono do urzędu śledczego.

Szofer pobił pasażerów, którzy nie mieli zaufania do taksometru.

Łódź, 10 lipca.

Od chwili powstania taksometrów na ulicach Łodzi publiczność odnosi się z rezerwą do niektórych szoferów, których posądza o pewne manipulacje przy licznikach.

Zwykły pasażer nie zna się na mechanizmie i nie potrafi sprawdzić, czy licznik wykazuje odpowiadającą prawdziwie sumę.

Na tem tle wynikają bardzo często nieporozumienia między szoferami a pasażerami.

W dniu wczorajszym kronika policyjna zanotowała właśnie jeden z podobnych wypadków.

Przy rogu Piotrkowskiej i Moniuszki wsiedli do taksówki wczoraj wieczorem

Zbójce zabijają kobietę. Krają ją nożem i rąbią siekierą. On krzyczy. Teraz rąbią mu nogi... i... ręce. Krwawymi rękami wrzucają zwłoki do dołu. Już ko niec. Odchodzą. Pokryli ziemię mchem i darniną. Jeden wraca. Plunął na grób.. Ahh... Noc zapada. Ciemno.

— Proszę poczekać chwilę spokojnie... Upiływają lata. Czy jeszcze widzisz coś...

— Teraz nic... A teraz lasu niema.. Widzę pole zdaleka. Tam jest bitwa. Jacyś ludzie walczą. Nad nimi jak czerwony tuman. Niema ich już...

— Dosyć — mówi inżynier — proszę nie patrzeć w przeszłość. Teraz uspię cię jeszcze mocniej. Ot, tak. Widzisz, wyprowadzam cię z domu. Jest wieczór. Wyteżasz swój wzrok duży dookoła. Co widzisz, co czujesz?

— Jest mi bardzo źle... Tutaj jest nieprzyjemna atmosfera. Przekięte miejsce. Tam teraz idzie pociąg po torze. Wjeżdża w krwawą tunę. Luna krwi tam jest zawsze. Jakies złe duchy. Bardzo wiele złych elementów. Ja się boję. Wracajmy. Chce stąd wyjść, ja chce wyjechać...

Kierownik seansu obudził medjum. Kobieta nie pamiętała nic, ale była bardzo osłabiona. Gospodarze prosili gości, by pozostali na noc, bo miejsca było wiele. Nic nie pomogło. Pani X za żadną cenę nie zgodziła się zostać w Rogowie. Musieliśmy wyjechać w nocy. Próbowałem żartować ze swego głębokiego wzruszenia, ale byłem mimo woli przejęty.

Po tygodniu od owego seansu dowiedziałem się z dzienników o nowej katastrofie kolejowej. Onegdaj zdarzyła się następna. Dziwne.

Nie wyciągam stąd żadnych wniosków, a tylko opowiadałem fakty. Gdyby koła, zajmujące się badaniami nadnaturalnymi zainteresowały się całą sprawą, uważam, że możnaby i trzeba by sprawdzić na miejscu katastrof tak znakomite już dziś w całej Europie medjum, jakim jest p. Ossowiecki z Warszawy.

Ślepa negacja rzeczy jest głupstwem. Do Rogowa przywiązana jest jakaś czar na tradycję, którą należałoby się bliżej zająć.

Baczność, zdobywcy premji.

W dniu dzisiejszym administracja „Expressu” (Piotrkowska 49, front), wydaje bezpłatne premje, wyszczególnione w liście 10 VII konkursu. Godziny wydawania 4—7 wieczorem.

dwaj panowie i kazali odwieść siebie do domu.

Po przybyciu na miejsce szofer zażądał około 7-miu złotych za jazdę, powołując się na licznik.

Pasażerowie zwrócili wówczas szoferowi uwagę, że suma ta jest nieprawdopodobna i wysoka wobec czego uchyliła się od zapłaty.

Witkowski zdenerwował się zbyt i wszczął awanturę, w czasie której obydwaj pasażerowie zostali dotkliwie poburzeni.

Nie chcąc dopuścić do dalszej bójk pasażerowie uiszcili żadaną sumę, udali się jednak do komisariatu, gdzie wyjaśnili całą sprawę, przedstawiając dowody pobicia przez szofera.

Kalendarzyk.



Dziś: Witalusa
Jutro: Piusa P. M.
Wschód słońca o g. 3.20
Zachód o g. 8.00
Wsch. księżycy o g. 23.58
Zachód o g. 12.09
Długość dnia g. 17.52
Ubyło dnia 0.06



— Zapoznaj się pan z tym panem. To jest fenomen! Człowiek, o którym wszyscy mówią, którego w Łodzi pokazują palcami na ulicy... To jest pan Pimpel, który wykupił w terminie weksel.

Fale taniości

hamują wszelkimi środkami drobni sklepikarze.

Jak dowiaduje się „Express” na rynku żywnościowym fala obniżania cen trwa nieustannie. Jarzyny, szczególnie kalafiory i sałata, znajdują się w olbrzymich ilościach i sprzedawane są niezwykle tanio, stanowiąc podstawę pożywienia biednej ludności. Staniał również szereg artykułów kolonialnych, opartych na kalkulacji dolarowej.

Fala „taniości” hamowana jest jednak natychmiast, skoro sprawa dochodzi do handlu sklepikarskiego. Sklepikarze pragną wyzyskać zniżkę w hurcie dla własnych tylko zarobków, a niekiedy „z przyzwyczajenia” podwyższają ceny. „Express” zwraca na to uwagę właścicieli czynników, a przede wszystkim organów walki z lichwą i spekulacją.

Nie jechać do Krynicy

bo nie ma tam wolnych mieszkań

Zarząd zdrojowy ogłosił, że w Krynicy brak wolnych mieszkań, wobec czego należy przed przyjazdem tutaj upewnić się w drodze listownej, że się będzie miało dach nad głową. Daje się zarazem odczuwać brak kąpielni.

Mimo tych ostrzeżeń wagony z Kolużek, idące do Krynicy są stale przepełnione łodzianami. Ostrzegamy przed daremną podróżą i połączeniem z tem nie wygodami i kosztami.

Do Turcji!

B. urzędnicy akcyzy mogą otrzymać posady.

Byli urzędnicy akcyzowi w dziale spirytusowym mogą starać się o posady w Turcji. Jak wiadomo, monopol turecki znajduje się w rękach spółki, do której wchodzi i polacy. To też sp. akc. „Spirytus Polski” (Warszawa, pl. Trzech Krzyży 11) ogłasza iż przyjmuje oferty od b. urzędników akcyzowych, znających język francuski na wyjazd do Turcji. Dobra okazja dla bezrobotnych otrzymanie posady i poznania świata.

MAGISTRAT WINIEN BRAĆ WZÓR

z ministerstwa skarbu

i obniżyć na dwa miesiące wysokość kar za zwłokę.

Łódź, 10 lipca.

Jak wiadomo, ministerstwo skarbu, chcąc ulżyć płatnikom, którzy wskutek znacznego narostu kar za zwłokę, nie mogą się wywiązać ze swych zobowiązań podatkowych, nakazało obniżenie wysokości kar za zwłokę tym płatnikom, którzy do dnia 1 września wpłacają zaległości podatkowe.

Okólnik ten wyraźnie stwierdza, iż

lwia część płatników nie jest faktycznie w stanie uiszczyć należności i, że tej kategorii płatników należy przyjść z pomocą.

Obniżenie kar za zwłokę wywoła nie wątpliwie zwiększenie się wpływów podatkowych a więc da skarbowi państwa pozytywne korzyści.

Za przykładem skarbu państwa winien iść również magistrat łódzki, który

odczuwa dotkliwie zmniejszenie się wpływów podatkowych.

Magistrat z powodzeniem stosował już takie obniżenie stawki kar za zwłokę, chcąc zwiększyć wpływy z tytułu podatku od nieruchomości, to też i obecnie winien wprowadzić te normy kar za zwłokę, które wprowadziło ministerstwo skarbu w stosunku do podatków państwowych. At.

Gdzie dwóch się kłóci

tam lokatorom spadają sufity na głowy.

Setki domów grożą zawaleniem, a nikt nie zainteresuje się tą sprawą.

Od początku wojny domy w Łodzi stoją nieremontowane.

Zaledwie drobny ułamek procentów tych domostw został naprawiony, a tym czasem kilkaset domów zwłaszczą na kresach miast stanowi niebezpieczeństwo dla mieszkańców.

Właściciele domów nie odnawiają ich pozwalając na niszczenie, walczą w ten sposób ze zniechęconą ustawą o ochronie lokatorów i... lokatorami, chcąc ich w ten sposób zmusić do wyprowadzenia się.

Rezultatem tej walki było zawalenie

się kilku domów oraz ewakuacja mieszkańców z szeregu domów, grożących zawaleniem się. Winę za ten stan rzeczy ponosi całkowicie magistrat, który ma prawo i obowiązek przeprowadzać remont domów na rachunek właściciela.

Do orzekania o konieczności przeprowadzenia remontu powołana jest inspekcja mieszkaniowa, która złożona jest w równej mierze z przedstawicieli właścicieli nieruchomości i lokatorów, a działająca przy urzędach sanitarnych.

Nieszczęście chce jednak, iż inspekcja ta znajduje się na stopie wojennej z

wydziałem zdrowotności publicznej i odwrotnie — to też komisje te tak pracują, jakby wogóle nie pracowały.

Władze nadzorcze winny wejrzeć w te anormalne stosunki, które uzewnętrzniły się w szeregu skarg wzajemnych, kierowanych przez obie strony do urzędu wojewódzkiego, i przywołać obie strony do porządku.

Spoleczeństwo nie może cierpieć za ambicje i ambicjonalność obywatelskich lub za dyktatorskie fantazje płatnych urzędników z wyboru, jakimi są członkowie magistratu.

„Kocham cię, boś silny!”

W alei westchnień dwaj rywale stoczyli walkę, a kochliwa panna Joasia wybrała zwycięzcę.

Warszawa, 9 lipca.

Pan Antoni O., młody urzędnik zamieszkały przy ulicy Parkowej, smutnie rozpoczął urlop. Doszły go pogłoski, że jakiś elegant zawrócił głowę jego narzeczonej, pannie Joasi K.

Mając dużo czasu, p. Antoni zabawił się w detektywa. Wkrótce nabrał pewności, iż stan rzeczy jest groźny.

Wczoraj w południe udał się na obserwację do ogrodu Saskiego, gdzie spotkał narzeczoną w towarzystwie wykwiintnie ubranego kawalera. Zasiadli na ławce w alei Westchnień. On pokrywał pocałunkami jej dłoń. Nie bronila się wcale.

Krew zawrzała w żyłach zdradzonego urzędnika. Zmienacka stanął przed rywalem i uderzeniem łaski strącił mu kapelus z głowy.

Zaatakowany młodzieniec nie uciekał.

Wywiązała się rozpaczliwa walka. Wobec tysięcznego tłumu dwaj przeciwnicy bili się pięściami, kopali, gryzli.

Ostatecznie pan Antoni zwyciężył, powalając wroga na murawę.

Przyglądająca się tej scenie Joasia na gło wybuchła płaczem. — Tyś mój — krzyknęła, zarzucając urzędnikowi ramiona na szyję — kocham cię, boś silny!

Czuła scenę przerwał policjant. Nie wdając się w motywy zatargu, zaprowadził całą trójkę do komisariatu.

Wobec dyżurnego przodownika panna Joasia przyznała się do niewinnego flirtu z obcym młodzieńcem. Jednocześnie poprzysięgła panu Antoniemu — do życia miłość.

Namiętna żonka oficera

przy pomocy rewolweru zmusiła ordynansa swego męża do... miłości.

O osobliwym wypadku donoszą z Czerniowic: 40-letnia żona jednego ze stacjonowanych tam oficerów, odznacza jąca się widocznie nieokiełznanym temperamentem, zapadła gorącym efektem do... ordynansa swego męża.

Służbisty, a przytem naiwny „pucer” przyjmował zalecanki pani porucznikowej obojętnie, jako niezrozumiałe dlań kaprysy. Ta zimna krew żołnierza doprowadziła namiętną niewiastę do szaleństwa.

Odegrała wobec niego pewnego razu rolę podobną, jak żona Putyfera wobec cnotliwego Józefa, a wreszcie w uniesieniu chwyciła za rewolwer, wołając:

— Kochaj mnie, albo cię zastrzelę.

Nieborak wobec takiego argumentu skapitulował.

Stanął na baczność, wyjąkał „wedle rozkazu” i — ocalił swe życie. Po pewnym czasie było mu już tego zawiele (widocznie pani porucznikowa nie grzeszyła urodą). Poskarżył się więc porucznikowi, że musi pełnić zbyt ciężkie i pozaregulaminowe obowiązki.

Oficer zrobił żonie scenę, ta jednak od razu wyciągnęła rewolwer. Porucznik zrezygnował i wniósł pozew przeciw żonie o rozwód i skargę o niebezpieczne pogrożki.

Namiętna niewiasta, dowiedziawszy się, że policja jej poszukuje, czempredziej drapnęła z Czerniowic, porzucając męża i ordynansa. Dodać należy, że pani ta już 5 lat żyła z mężem.

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI.

Dziś, jako 30-ta premiera sezonu ukaże się błyskotliwa, barwna komedia bulwarowa w 3-actach Armont'a i Gerblon'a w przekładzie Wł. Perzyńskiego — „Szkoła kokotek” (L'ecole des cocotes) — z udziałem znakomitej artystki Mieczysławy Cwiklińskiej w popisowej roli kokotki Ginett'y. W drugiej roli kobiecej Halina Łapińska, w głównych męskich — Jan Biellez (hr. Stanisław de la Ferroniere), Tadeusz Krotke, Leopold Komornicki, Kazimierz Szubert. Reżyseruje Władysław Ryszkowski. Dekoracje Bolesława Kudewicza. Ceny niższe (od 50 gr. do 5 zł. 50). Początek o godz. 8 m. 45.

TEATR LETNI.

Jeszcze tylko przez kilka wieczorów (do środka przyszłego tygodnia włącznie) bawić będzie publiczność kapitalnymi dowcipami i szlagierowymi refrenami piosenek wyborna i aktualna rewijska tódzka Starskiego i Bolskiego „Halo!... Łodzianki!...” — z Wandą Jakubińską, Zofią Tatarakiewiczówną, Krzemieńskim, Mrozińskim, Konstantym Tatarakiewiczem, Wilczkowskim, i Woskowskim w rolach głównych. Początek o godzinie 8.45.

TEATR POPULARNY.

Dziś, w sobotę po raz drugi o godz. 8 m. 30 wiecz. po cenach najniższych pełna humoru i melodijnym piosenką krotoczwila w 3-actach p. t. „Małżeństwo na próbie”.

OPERA POMORSKA.

Dziś, w sobotę o godz. 4 popoł. po raz ostatni „Aida”. Ceny niższe. Wieczorem po raz drugi „Cyrulik Sewilski” z amerykańskim słowikiem Bertą Crawford.

W niedzielę, o godz. 4 popoł. po raz ostatni „Cyrulik Sewilski”. Wieczorem opera „Tosca” z fenomenalnym tenorem bohaterskim opery warszawskiej Janem Kiepurą i słynną primadonną opery poznańskiej p. Ireną Cywińską. — W poniedziałek po raz ostatni „Tosca”.

— UWAGA! PANOWIE! UWAGA! —
WLECZARNIA przy ulicy Południowej 8, zawiadamia, że od dnia dzisiejszego wydaje

Obiady jarskie po zł. 1,50 i śniadania — kolekcje z 5 dań zł. 1,30

oraz różne potrawy jarskie a la Carte. Codziennie bezpłatne Radio-Koncerty.

Ostatnie dni na ekranie naszym

SWIAT BEZ MEZCZYZN

Pozatem statyskuje w tej rewii milion najpiękniejszych — szych nagich kobiet.

z udziałem 1000 najpiękniejszych amerykańek + 1 (jednego, jedyne) amerykańanina.

Obraz własny „FOX”.

Nad program: Dwie dwuaktówki w wykonaniu dzikich tresowanych zwierząt.

Początek o godzinie 3-iej, ostatni seans o godzinie 10-iej wieczór. Wobec zamierzonego remontu lokalu Kino-Teatr czynny będzie jeszcze kilka da



Proces o napis na nagrobku.

Sprawa sądowa, która poruszyła do głębi cały Budapeszt.

Ojciec, który winił matkę za śmierć dziecka

Trybunał najwyższy w Budapeszcie rozpatrywał niedawno szczególny proces o oszczerstwo. Żona znanego kupca węgierskiego wniosła do sądu skargę o potwarz przeciw swemu mężowi. Pozycie tego małżeństwa nie było szczęśliwe.

Po śmierci sześciolatniego synka małżonka kupca opuściła osamotniony dom męża i zamieszkała u swych rodziców. W kilka tygodni później kupiec kazał wzniesić na mogile dziecka wspaniały nagrobek, na którym widniał złoty napis „Przyjdę do ciebie w dniu Sądu Ostatecznego. Odpowiedz przed Bogiem za moją przedwczesną śmierć”. Litery początkowe wyrazów tego węgierskiego napisu tworzyły imię matki zmarłego dziecka.

Na nagrobku wryto jeszcze w języku hebrajskim zdanie następującej treści: „Matko! Czy nie boisz się Przedwiecznego”. Matka dziecka, która nie wiedziała o wzniesieniu tego nagrobka, udała się pewnego razu na cmentarz celem odwiedzenia mogiły jedynaka.

Przeczytawszy napis zemdlła. Odwieziono ją nieprzytomną do domu. Od tego czasu nie odwiedzała już grobu syna.

Wniosła skargę o potwarz ze strony męża i zażądała usunięcia oszczerczego napisu. Adwokat jej wskazał na potwarz w treści napisu, który czynił matkę winną przedwczesnej śmierci dziecka. Mąż nie poczuwał się do winy. Opowiedział on, że żona jego niejednokrotnie nastre-

zczała mu powody do podejrzewania jej o zdradę.

Gdy pewnego razu czynił jej wyrzuty przysięgała mu na życie dziecka, że jest niewinna.

Wkrótce potem umarł ich synek Oskar. Śledził postępowanie żony za pośrednictwem detektywów i w końcu utwierdził się w przekonaniu że żona go zdradziła.

Nagłą śmierć dziecka przypisał niewierności żony i wyjaśnił swój ból w napisie nagrobnym.

Żona twierdzi że mąż jej jest człowiekiem egzaltowanym, chorobliwie zazdrośnym i zaślepionym w kwestjach religijnych.

Lekarze orzekli, że dziecko umarło na skutek ciężkiej choroby. Sąd pierwszej instancji skazał kupca na 2 miesiące więzienia i na zapłacenie 20 tysięcy koron tytułem kary. Sąd drugiej instancji oddalił powództwo oskarżonego, zatwierdzając wyrok sądu pierwszej instancji.

Proces znalazł się na wokandzie trybunału najwyższego.

Trybunał zamienił karę więzienia na karę pieniężną. Jako okoliczność łagodzącą, przytoczono wyjątkowe rozgoryczenie oskarżonego wywołane niesnaskami w domu i śmiercią jedynego dziecka.

Wyrokiem sądu polecono mu usunąć oszczerczy napis z nagrobka. Podobny proces dawno nie był notowany w dziejach sądownictwa.

Koniec kariery fakirów.

Masaż pewnych nerwów umożliwia wbijanie szpilek i gwoździ bez bólu.

W świecie naukowym duże bardzo wrażenie zrobiła demonstracja pana Heuze'go, który dowodzi, że pierwszy lepszy człowiek może na zawołanie stać się fakirem.

Demonstracja ta miała na celu zbaga telizowanie wystąpienia sławnego fakira Tarasa Beya, który od roku zgarnia co wieczór dziesiątki tysięcy franków i w wolnej przestrzeni wraz z zachwytem, przekuwając sobie policzki i pierś sztyletami, kładąc się na deskach usianych ostreimi gwoździami, popadając w katalepsję, podczas której rozbijają mu młotami, położone na piersi glazy marmurowe itd.

Pan Heuze, bezpłatnie i z uśmiechem wykonał te same sztuki i, co ciekawsze,

użył następnie do podobnych doświadczeń zgola przypadkowo wybranych widzów.

Przebijani, sztyletowani i kłóci gwoździami „amatorzy” nie tylko że nie odczuli żadnego bólu, ale nie znać było na nich po paru minutach najmniejszych śladów ran.

Pan Heuze twierdzi, że to osiągnięcia tych wyników wystarczają krótkie masaże pewnych ośrodków nerwowych.

Zdaniem jego „fakiryzm” i „katalepsja” może mieć szerokie zastosowanie w chirurgji, umożliwiając operację bez dawkowania chloroformu czy eteru, które dla wielu chorych są niezmiernie niebezpieczne.

Bardzo dziwna historia

srebrnego klucza i skarbu zakopanego w ziemi.

Wielkie nowojorskie i chicagowskie dzienniki opisują wyczerpująco bajeczną historję zakopanego przed wielu dziesiątkami lat i tylko dzięki przypadkowi odnalezionego skarbu, który jednocześnie okazał się relikwią historyczną.

Oto w południowej części Stanów Zjednoczonych istnieje miasto Alabam, które odgrywało znaczną rolę w wojnie domowej pomiędzy południowymi i północnymi Stanami. W mieście tem żyła kiedyś rodzina Whitfield, której członkowie w licznych swych generacjach piastowali w Alabamie godność burmistrzów. Rodzina ta, już za czasów kiedy Rockefeller, Astor, Vanderbilt nie zarobili jeszcze swoich pierwszych milionów dolarów, należała do najbogatszych amerykańskich dynastji finansowych.

Wówczas mało jeszcze było milionerów w Ameryce, a do nich właśnie zaliczali się także Whitfieldowie. W czasie wspomnianej wojny domowej rodzina ta straciła większą część swego majątku. Potomkowie jej przesiedlili się do Kentucky i od owego czasu żyli tam w bardzo skromnych warunkach.

Jeden z prawnuków b. burmistrza miasta Alabama, Kajus Whitfield, z zawodu krawiec, zrobił na strychu swego domu ciekawe odkrycie. Szukał on tam wśród starych, odziedziczonych po ojcu rzeczach, modlitewnika. W czasie tych poszukiwań wpadła mu w ręce żardzewiała szkatułka metalowa. Ponieważ przy kasetce nie było klucza, przeto kazał ją ślusarzowi otworzyć.

Wewnątrz znajdował się duży, srebrny klucz, zawinięty w pergamin. Było

rzeczą jasną, że ten pozornie niezapisany pergamin ukrywał jakąś tajemnicę.

Whitfield udał się do dyrektora muzeum miejskiego i pokazał mu ten pergamin. Gruntowne zbadanie pergaminu wykazało, że jest on zapisany niewidzialnym, chemicznym atramentem. Poddać pergamin odpowiednim wpływom i dzięki temu wydobyto pismo na wierzchu.

Głosiło ono, że przodek znalazcy szkatułki uciekając z Alabamą do Kentucky, zakopał w ziemi skarb. Pismo dokładnie opisywało miejsce, gdzie ten skarb został ukryty. W autentyczność dokumentu trudno było wątpić. Przeto Kajus Whitfield udał się natychmiast do Alabamy, najął dwóch robotników i zaczął przeszukiwać miejsce wskazane w pergaminie.

Dwa dni pracowano bez żadnego wyniku. Ale oto trzeciego dnia łopata jednego z robotników natrafiła na jakiś twardy przedmiot. Zaczęto kopać w tem miejscu dalej i odkopano skrzynkę. Okazało się, że znaleziony uprzednio srebrny klucz z łatwością otworzył odkopaną skrzynkę, która wewnątrz zawierała mnóstwo złotych talarów oraz wspaniałych przedmiotów biżuteryjnych.

Te złote talary poza wartością materialną, stanowiły jednocześnie relikwię historyczną, albowiem były to pierwsze złote monety, wybite w Stanach Zjednoczonych. Całość tego skarbu oceniono na 250.000 dolarów.

Od chwili odnalezienia skarbu zgłosiło się do Kajusa Whitfielda nie mniej jak 45 krewnych ze wszystkich stron Stanów Zjednoczonych.

Napad pięciu lwów na jarmark w mieście włoskiem.

Porażka królów pustyni w walce z końmi i krowami.

Donoszą z Cremony we Włoszech, która — jak wiadomo — jest główną kwaterą faszystowską, że na głównym placu miasta, gdzie odbywał się jarmark na bydło, pojawiło się nagle pięć lwów o groźnych postawach i ryczących złowrogo.

Policja, sprzedający i kupujący wzięli nogi za pas a lwy zaczęły się dobierać do bydła.

Bez wielkiego atoli powodzenia.

Napadnięty koń wierzgnął tak energicznie, że wybił królowi puszczy trzy kły i pokrwawił go sromotnie.

Wobec kontrataku krowy, która schyliwszy łeb, chciała wziąć na rogi, piękna czarna lwica salwowała się ucieczką, schroniła się do pobliskiego domu i ukryła się pod łóżkiem stróżki, gdzie

przy sposobności poślknęła starą pocztówką kołkę.

Inna lwica zadowolona się pożarciem mniej niebezpiecznej zwierzyny, a mianowicie pary indyczek.

Wreszcie drugi lew, pędzony przez psy, wpadł do sieni eleganckiej kamienicy, wbiegł na schody i, zastawszy drzwi otwarte, wkroczył do mieszkania znane go dentysty, wypłaszając przestraszonych pacjentów, poczem wy dostał się na balkon i zaczął się po nim przechać z widocznym zadowoleniem, myśląc snuć, że wrócił już do klatki.

Pod wieczór udało się schwytać całą łwią rodzinę i zgonić ją do przejezdnej menażerii, gdzie wzięła udział w widowisku.

10) JAN TEODOR GRZECHOTA.

BIAŁE Niewolnice

Do Londynu przyjechali wieczorem. Na olbrzymim dworcu panował niesłychany ścisk i ruch i Zosia wyszła z wagonu oszołomiona.

Okazało się, że przyjezdnych oczekiwał lokaj, który zabrał walizy i zaprowadził ich do zamkniętego samochodu.

Jadąc przez ożywione ulice Londynu przeszło godzinę, Zosia rozmyślała o dalekiej Łodzi i opuszczonym przez nią domu rodzinnym.

Teraz dopiero uświadomiła sobie, że Kazik Rostowicz miał następnego dnia po jej wyjeździe pojechać do Antwerpii.

A tymczasem los skierował ją do Brukseli i teraz do Londynu....

Uspokajała ją myśl, że Kazik wie o miejscu jej pobytu i z pewnością lada dzień podaży za nią.

Chciała nawet o to zapytać pana Koraka, którego hrabina d'Epiney przedstawiła jej, jako osobistego sekretarza ojca przyszłej uczenicy Zosi — ale nie uczyniła tego, bo się kłopotowała.

Automobil zatrzymał się przed murem otaczającym pałac.

Lokaj zadzwonił. Otworzyły się na oścież wysokie wrota i Zosia znalazła się na wąskiej alei parku.

Po obu stronach stały wśród drzew małe wille.

Przed każdą willą płonąła czerwona latarnia.

Auto zakreśliło kilka razy i znowu stanęło przed dużym domem.

Mimowoli Zosi przypomniał się podobny gmach, w którym mieszkała w Brukseli.

Wszyscy wyszli z samochodu i udali się na górę.

Długi korytarz był usłany wspaniałym dywanem perskim, który tłumiał kroki.

Liczne żyrandole rzucały kolorowe światła. Wzdłuż korytarza stały w doniczkach egzotyczne rośliny, a na ścianach wisiały obrazy o bardzo lekkiej treści.

Na wyższe piętro prowadziły eleganckie schody z białego marmuru.

Zosia była zdumiona zbytkiem i przepychem, który panował w tym domu.

Z poza nchylnych drzwi salonu dochodził gwar licznych gości i wesoły śmiech.

Słychać było również „dźwięczenie naczyń i tony orkiestry.

— Dzisiaj hrabia wyprawił bal — objaśnił Zosi mister Kork, i najlepiej będzie gdy pani uda się od razu do swego pokoju na górę.

— Dobrze.

— Ale niech pani nie trudi swoich nóżek wchodzeniem na schody... U nas jest winda...

Po chwili znaleźli się na górze w korytarzu tak samo eleganckim jak i korytarz na dole.

Mister Kork podprowadził Zosie do drzwi, na których widniała deseczka z nr. 25.

— Oto pani pokój — rzekł Kork. Zosia zajrzała do wnętrza.

— Pokójwka w tej chwili przyniesie pani kolację. Najlepiej byłoby, żeby pani zaraz po kolacji poszła spać. Taka duża podróż męczy...

— A może jeszcze dzisiaj mam przedstawić się pani hrabinie? — spytała Zosia.

— O, to jest niemożliwe! — Hrabina jest dzisiaj zanadto zajęta swymi gośćmi i nie może opuścić salonu.

— Pani zdąży i jutro to uczynić.

Mister Kork wyszedł z pokoju.

Zosia nie spostrzegła, że zamknął ją w pokoju od zewnątrz.

Rozejrzała się po pokoju i została nie zwykle zdumiona przepychem, który ją otaczał.

Przypomniało jej się życie w domu rodziców, gdy byli jeszcze zamożni, ale podobnego zbytku nigdy nie zaznawała.

Pokój był prawie okrągły. Na ścianach wisiały zasłony z czerwonego atłasu.

Naprzeciwko łóżka wisiało ogromne zwierciadło w srebrnej oprawie.

Około lustra leżały grzebienie i szczołeczki, prócz tego stało mnóstwo flakonów z perfumami, kremami i pomadkami.

Meble były z czerwonego drzewa, mahoni. Wspaniała szafa, umywalka — wszystko to budziło szczerą zachwyty Zosi.

— Jakie to piękne! — szeptała, przyglądając się z zachwytem najmniejszej drobnostce.

Biegała po puszystym dywanie i rozglądała się na wszystkie strony.

CASINO

Dziś i dni następnych!

Dziś i dni następnych!

WSPÓŁCZESNY DRAMAT EROTYCZNY w 10-ciu AKTACH!

„USTA KOCHANKI“
(NIEBEZPIECZNE KLAMSTWO)W roli głównej
fenomenalna

VIRGINIA VALLI,

czarująca swą pięknnością
i nadzwyczajną grą.

Ponadto część artystyczna:

I. GUSTAW CYBULSKI

artysta „Qui Pro Quo“ i „Perskiego Oka“ w nowym repertuarze piosenek, satyry politycznej i monologów

II. CHARMELL ET BROWNING

fenomenalny duet francuski
odtańczy: a) rewię modnych
tańców, b) taniec arabski.

III. INA HELLEN

artystka teatrow warszawskich odśpiewa: a) Walc nocy,
b) Piosenka żołnierska, c) Czarowne oczy—romans cygański.

POCZĄTEK O GODZ. 4.30.

Sala wentylowana i chłodzona.

ORKIESTRA SYMFONICZNA.

Od 4.30 do 6-aj, na seans
Kinematograficzny

wszystkie miejsca zł. 1.

DZIEWIĄTA LISTA

zdobywców premii

ósmego bezpłatnego konkursu
„Expressu“.P. Adameczyk Marja
(Słowiańska 17) zdobyła
25 kilo cukru.

—:—

25 kilo cukru.

I. Adameczyk Marja, Słowiańska 17

Po 3 kilo mąki.

2. Hłbster Tadeusz, Katna 46
3. Dąbrowski Stanisław, Mazurska 25
4. Stawicki Adam, Grabowa 31
5. Tabako Antoni, Wólczajska 93
6. Lykowska Rozalia, Piotrkowska 69
7. Burkowski Eugeniusz, Ksędza Brzu
ski nr. 20
8. Szumarowska Olga, Zakatna 78
9. Zacharska Antonina, Cegielniana 74
10. Stretek Wojciech, Juliusza 28
11. Balcer Irena, Nowo - Zarzevska 5
12. Pankowski Henio, Cegielniana 59
13. Bergmanówna Anna, Targowa 36
14. Kwikler Maurycy, I-go Maja 17
15. Sierant Edmund, Niska 6
16. Lutenberg Natan, Nawrot 1-a
17. Towarzystwo Niedola Dzieleca
Wólczajska 95
18. Pawlak Jędrus, Wólczajska 75
19. Bindrych Florentyna, Kilińskiego 36
20. Lechelt Herman, Krucza 24
21. Rafalak Władysław, Piękna 41
Stare-Rokicie
22. Jachnik Stanisław, Widok 4
23. Kapłowska Iza, Al. Kościuszki 93

Po 2 kilo mąki.

24. Durczyński Karol, Wiznera 5
25. Zajfert Romualda, Juliusza 36
26. Janowski Józef, Bałucki Rynek 10
27. Albrecht Ida, Nawrot 98
28. Gepner Saul, Główna 62
29. Pędziwiatr Bronisława, Marszałkow
ska nr. 23
30. Witcka Józefa, Wólczajska 79
31. Herman Eugenja, Piotrkowska 199.
32. Paul Aleksy, Skorupki 19.
33. Bernard Zbigniew, Kopernika 67.
34. Dobrogowska Marja, Kijowska 2.
35. Kleinman Henryk, Piotrkowska 64.
36. Balcer Józefa, Dąbrowska 47-49.
37. Głowa Józef, Rokicińska 94.
38. Potych Alicja, Szlachituzowa 5,
Zgierz.
39. Przybylska Stefania, Aleksandrow
ska 110.
40. Palurska Gućia, Zawadzka 17.
41. Kasprzak Stanisława, Lipowa 14.
42. Klatt Jerzy, Przejazd 16.
43. Halperinowa Mania, Zawadzka 9.
44. Wysocki Teodor, Wschodnia 51.
45. Machlańska Franciszka, Zagajniko
wa 89-91.
46. Miller Karol, Cegielniana 13.
47. Nagórkówna Kazia, Składowa 19.
48. Płucienik Marja, Szosa-Rokicińska
nr. 13.
49. Kochankówna Jędzia, Cegielniana 34

Szajki bandytów chińskich

są zorganizowane na wzór wojsk regularnych

Posiadają nawet... orkiestry, a herszt ich posiada
tytuł „majora“.

Holenderski misjonarz, ojciec de Clippele, który pracował przez dłuższy czas w Chinach, ogłosił ostatnio w gazecie misyjnej swoje przeżycia, z czasów niewoli u chińskich bandytów.

Szajki chińskich bandytów dzielą się na kompanie i mniejsze oddziały. Każdy pododdział posiada swoją chorągiew, a ważniejsze grupy mają swoje orkiestry. Łupem dzielą się dokładnie wszyscy, aż do najniższych stopni. We wszystkich sprawach utrzymany jest niezwykle porządek i o ile powstaje z winy szarż jakiegoś zamieszanie, naznacza się nowych ludzi na wyższe stanowiska bez żadnych gniewów.

Władza głównego wodza jest nieograniczona.

Byłem dwa razy świadkiem wykonania wyroku śmierci. Pierwszą ofiarą był bandyta, który zastrzelił młodego człowieka, ponieważ ten szydził z niego. W kilka minut morderca został osadzony i wyrok został natychmiast wykonany. Drugi bandyta był pewnego razu w domu nieszczańskim i bawił się tam brauninglem; sądził on może, że broń nie była nabita. Wycelował ze śmiechem wprost w gospodynię domu i nagle rewolwer wypadł, a kula trafiła kobietę w twarz.

Wódz kazał natychmiast uwięzić posiadacza rewolweru i wkrótce ścięto mu głowę.

Wyrok tego rodzaju stosuje wódz tylko tam, gdzie ludność żyje dobrze z bandytami, i gdzie bandyci mają zamiar zostać przez dłuższy czas. We wsiach zaś, które są przeznaczone na rabunek, dowódcy zostawiają bandytom wolną rękę działania, to też tam odbywają się mordy bez litości przez dłuższy czas, usposabiają dla siebie ludność jaknajprzychylniej.

Wódz bandy, którego byłem w niewoli, cieszył się u swych podwładnych wielkim szacunkiem. Tytułowano go majorem. Podczas marszu banda zwykle śpiewa piosenki, które są one dziwnie

smutne i przejmujące. Często wódz zabraniał palić, i wówczas momentalnie zniżył papierosy i fajki.

Pewnego razu o północy przyszedł rozkaz, abym natychmiast udał się do wodza bandy, który zatrzymał się w pobliżu pola walki. Zaprowadzono mnie do Ju-Lou, dowódcy regularnych wojsk, który zraniony, wpadł w ręce bandytów. Miał on ciężkie rany na piersiach i na nogach. Był zadowolony, iż może ze mną pomówić, dodałem mu odwagi i życzyłem mu, aby wytrzymał tę ciężką niewolę. Podczas tego wódz rozmawiał z kilkoma schwytanymi żołnierzami.

Wysłał ich do dowódcy wojsk rządowych i kazał powiedzieć, że za zwolnienie Ju-Lou żąda pewnej ilości broni palnej i amunicji.

Sądono, że rany Ju-Lou nie są śmiertelne, lecz niestety następnego dnia zmarł on z upływu krwi. Bandyci martwili się, ponieważ mieli na widoku wysoki okup, który wymknął im się z rąk. Przez dziesięć dni wozili trupa Ju-Lou na wozie. Przyczyna tego czynu była następująca: W Chinach przykładają wielką wagę do przywołanej trumny i honorowego pogrzebu. Bandyci sądzili więc, że o ile nie mogą dostać okupu za żywego wodza, dostaną go chociaż od rodziny i przyjaciół zmarłego, za jego ciało. Lecz i pod tym względem zawiedli się. Gdy w końcu przekonali się, że nikt nie troszczy się o trupa, rzucili go z wozu i zostawili na środku drogi.

Odcieli mu głowę i ręce i zabrali je ze sobą we wózek. Według wierzeń chińczyków buddystów, trup pozbawiony jakiej części ciała, a specjalnie głowy, cierpi strasznie po śmierci. Worek z głową i rękami Ju-Lou został później podczas pożaru rezydencji Young-Tschanga zapomniany i znaleziony. Gdy zostałem oswobodzony, opowiedziano mi, że ciało Ju-Lou zostało pochowane przez wojsko ze wszystkimi należnymi honorami, i brakujące części zastąpiono sztucznymi.

Trupowi dorobiono srebrną głowę i ręce.



Trzęsienie ziemi.

Rozniosła się po Łodzi ni z tego ni z owego fantastyczna pogłoska, że w sobotę dnia 10 lipca o godzinie 5 m. 43 sek. 12 nastąpi trzęsienie ziemi.

Dłaczego akurat o 5 m. 43 sek. 12 — niewiadomo, w każdym razie widać w tem przezorność matki — ziemi, która umyślnie wybrała tę najdogodniejszą porę, gdy wszyscy są prawie w domu.

Pan Pietrasiński wprawdzie nie wierzył w przepowiednie geologów, tembardziej w możliwość trzęsienia ziemi ale na wszelki wypadek począł się trząść ze strachu.

Z pewnych względów katastrofa taka była mu na rękę. Wiadomo, że pod czas trzęsienia ziemi wszystko się przewraca do góry nogami, szczególnie meble w mieszkaniach z wielkiej konsternacji ulegają zniszczeniu, a pan Pietrasiński miał w biurkach swych wierzyteli wielką ilość niewykupionych weskli.

Ale całe nieszczęście polega na tem, że wraz z meblami katastrofa obejmując również inwentarz żywy, a pan Pietrasiński brzydził się umrzeć „na trzęsieniu ziemi“.

Przez cały dzień chodził bez głowy i grosza w kieszeni. Myślał ciągle nad tem jakby się tu ustrzec od niechybnej śmierci. Wreszcie wpadł na doskonały pomysł. Obił ściany, sufit i podłogę pu szystemi dywanami, by w razie czego nie rozbić sobie głowy.

Następnie kazał dozorczy przywiązać siebie grubymi sznurami do okna i oczy zawiązać chusteczką.

Dozorca chciał wprawdzie zadzwonić w tej sprawie do Kochanówka, ale pod wpływem groźnego wzroku pana Pietrasińskiego, wykonał jego polecenie jaknajdokładniej.

Pan Pietrasiński stał przywiązany do okna z zamkniętymi oczami i czekał. Chwile mijały.

Zegar ścienny wydzwonił po raz ostatni piątą godzinę.

Pan Pietrasiński wstrzymał oddech w piersiach.

— Teraz... Albo nigdy... — pomyślał. Ziemia zadudniła...

Rozległ się głuchy, przeciągły ryk... Coś podrzuciło pana Pietrasińskiego do góry i cisnęło o ziemię, jeszcze raz do góry i o ziemię, znowu do góry i o ziemię, do góry i o ziemię, do góry i o ziemię, do góry i o ziemię, do góry i o ziemię, do góry i o ziemię, do góry i o ziemię, do góry i o ziemię...

Pan Pietrasiński złapał się za głowę, lecz nagle usłyszał obok siebie jakiś głos:

— Panie, zbudź się pan... Już zajęchaliśmy bryką na Wiśniową Górę... Byczo się jechało, co?.. Jak po masle!..

Boiski

KLISZE
DO REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne dla celów reprodukcji
RYSUNKI, projekty, reklamowe
i wydawnicze wykonywa

R. BORKENHAGEN
ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72



Mecz Warszawianka—Turyści

będzie istną walką tytanów.

Trudno przewidzieć, komu przypadnie w udziale zwycięstwo.

Dwie najlepsze drużyny Warszawy i Łodzi odbędą jutro nadzwyczaj interesujący mecz.

„Warszawianka” — to drużyna wielkiej przyszłości, a przede wszystkim bardzo poważny kandydat na mistrza stolicy na rok 1926. Dni bowiem najbliższe rozstrzygną, który z dwóch kandydatów, t. j. Polonia czy Warszawianka, zostanie mistrzem Warszawy.

Dziwny zbieg okoliczności towarzyszył powstaniu tej, zaledwie od lat kilku istniejącej drużyny. Oto druga drużyna Polonii „buntuje” się opuszczając swą macierz i tworzy dzisiejszą, najsympatyczniejszą drużynę stolicy.

Tu nasuwa się bardzo poważne pytanie: Czy „Warszawianka” dopięłaby tak wysokiego celu, czy osiągnęłaby ona tak zaszczytne stanowisko w sporcie stolicy, gdyby jej rządy i praca w ogóle na polu sportowym kroczyła po mniejszej linii oporu i gdyby za wytyczną w jej działalności służył utarty we wszystkich polskich klubach sportowych szablon?

Przenigdy! Nie chcemy tu rozstrząsać tej tak znanej i tak zgrabnej w skutkach szablonowej pracy, bowiem w tajemniczeni zrozumieją nas w lot.

Nam chodzi przede wszystkim o streścić i podkreślić, że działalność „Warszawianki” na polu sportowym może być wszystkim innym za wzór posłużony. Bowiem jej dewizą w pracy jest bezprzykładna ambicja każdego z jej członków, a ta ambicja i żywiołowość, skierowane do wytkniętego celu, w tak krótkim czasie wydały wprost nieoczekiwane owoce.

Pierwszą drużynę „Warszawianki” widzieliśmy już niejednokrotnie na naszych boiskach, a wspomnienia, jakie ona po sobie zostawiała, były zawsze bardzo miłe. Bo Warszawianka potrafi nie tylko grać, lecz i walczyć heroicznie o każdą piłkę i o każdą stopę terenu, walczyć zawzięcie aż do celu, t. j. do zwycięstwa. I temu właśnie należy przypisać fakt, że Warszawianka wyniosła z

Łodzi znacznie więcej zwycięstw, aniżeli porażek lub wyników remisowych.

Te walory daje drużynie tak młodej jedynie sumienna praca i niezłomna wiara w jej owoce.

Jak już „Express” donosił, goście przyjeżdżają w swym najsilniejszym składzie, bo i przeciwnikiem ich w Łodzi jest, najsilniejsza i najlepsza nasza drużyna, mistrz Łodzi, Klub Turystów.

Mistrz Łodzi — to wielka rzecz, a Klub Turystów ocenil należycie zdobyty równocześnie z tytułem mistrza obowiązek. Bo oto jego mistrzowski chrzest w Poznaniu, wypadł nieoczekiwanie wspaniale. 8:0 zwyciężona przez Turystów poznańska Pogoń, drużyna drugie miejsce w tabeli mistrzostwa zajmująca, uznała się za słusznie pokonaną. Dla tego też sportowa Łódź wierzy mocno, że odtąd droga, którą jej mistrz kroczyć będzie, usłana będzie samymi tylko zwycięstwami.

Zwycięstwa gwarantuje Turystom, ich obecny bardzo silny skład. W ich bramce zagra bowiem niezawodzący już Lass, gracz młody i o niezwykłych zdolnościach. Para obrońców zaś, Kahl z Bestkiem, to wspaniałe mur, przez który nie łatwo przerwie się napad przeciwnika. Hinc, Wieliszek i Kahan są obecnie naprawdę najlepszą linią pomocy i to nie tylko w Łodzi. A napad Turystów, mający tak wspaniałe tyły, nie może wprost nie zwyciężyć. Posiada on zresztą w swoim składzie nietylko zdolnych i wybitnych graczy, ale stanowi on obecnie doskonale zgraną i w wielu ogniach wypróbowaną całość.

I jeżeli porównamy tych przeciwników, to walka, jaką oni jutro stoczą, będzie prawdziwą walką tytanów. Kto zwycięży? Odpowiedzieć możemy na to pytanie, że Turystom nie wolno przegrać!

Powodzenie tych zawodów jest zapewnione, zwłaszcza, że prowadzi je jeden z najzdolniejszych i najbezsronniejszych naszych sędziów, p. Dancygier.

W przedmecz zagra Hakoah z rezerwą Turystów, F. R.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

Kalendarzyk sportowy na dziś (sobota, jutro—niedziela) przedstawia się następująco: boisko WKS — mecz Hakoah—Zgierskie T. G., sędzia p. Pędzimaż — godzina 17.30. Przedmecz o godz. 16 pomiędzy drugą drużyną Hakoah a klubem Turystów III, sędzia p. Galer. Boisko przy ul. Wodnej: Pogoń—Bar Kochba, sędzia p. Anders.

W dniu jutrzejszym odbędą się następujące spotkania: boisko ŁKS, godz. 9.30 Hasmona—st. sp. im. Słowackiego, sędzia p. Kowalczyk. Boisko WKS, godz. 10.30—zawody dywizyjne. Boisko przy ul. Wodnej, godz. 15.45 — Hakoah II — Turyści III, sędzia p. Busiakiewicz. Jest to przedmecz bardzo ciekawych zawodów towarzyskich pomiędzy mistrzowską drużyną naszego miasta, klubem Turystów, a znakomitym zespołem Warszawianki. Zawody te zapowiadają się bardzo ciekawie. Sędziuje ten mecz jeden z najlepszych łódzkich sędziów p. Bronisław Danziger. Mecz rozpoczyna się o godz. 17.30.

Boisko w parku Poniatowskiego, godzina 17: Kadimah—Radogovia, sędzia p. Cwillich.

W Konstancynie o godz. 11 na bo-

isku Sokoła, grają gospodarze z Orleciem, sędziuje p. Kozielski.

W Zgierzu o godz. 11 na boisku zgierskiego T. G. gra Sokół z Rudzkim T. S. G., sędziuje p. Marczewski. Na boisku Sokoła, o godz. 17 gra Małkabi z klubem im. Mickiewicza, zawodami kieruje p. Binke.

W Pabianicach, o godz. 10 na boisku P. T. C. grają gospodarze z G. M. S-em, sędzia p. Piotrowski. Na boisku Burzy o godz. 16 mecz: Neszer—Burza, sędzia p. Wardeszkiewicz.

W Kaliszu gra o godz. 17 Szturm z Prosną, a o godzinie 11 Sokół—Żyd. kal. K. S. Oba mecze prowadzi p. Otto. (e)

Fuzja klubów żydowskich w Łodzi.

Jak się „Express” dowiaduje ma dojść do fuzji między trzema drużynami żydowskimi w Łodzi t. j. Hokoahem, Bar-Kochbą i Hasmoną. Do kroku tego powyższe kluby spowodowane zostały obecnymi warunkami finansowymi, które uniemożliwiają wprost w dzisiejszych

Przed lekkoatletycznymi zawodami. Jugosławja — Polska. Kto będzie bronić barw Jugosławji.

Jak już „Express” donosił, odbędą się w stolicy w dniu 10 i 11 lipca między państwowe zawody lekkoatletyczne Jugosławji z Polską.

P. Z. L. A. wyznaczył do naszej drużyny reprezentacyjnej następujących lekkoatletów: A. Szenajch, W. Dobrowolski, St. Rothert, Z. Weiss, Korolkiewicz II, Zb. Jaworski, Cz. Forys, J. Łukasiewicz, R. Sawaryn, A. Cejzik, Trojanow-

ski, Z. Sikorski, W. Fryszczyński, S. Adamczyk, A. Rzepka, J. Baran i J. Gruner.

Barw Jugosławji bronić będzie 20 lekkoatletów, wśród których są takie sławy jak Kally (tyczka), Jamnitzky (plotkarz), dr. Perpar (sprinter) i Rozić (biegi średnie).

Goście przybyli do stolicy w dniu wczorajszym o godz. 15.35.

Świetne sukcesy polskich lekkoatletów w Londynie i Brukseli.

W międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Brukseli brały udział dwóch polskich zawodników Ołdak i Gruner z warsz. A.Z.C. W biegu na 1500 m. Ołdak zajął 3-cie miejsce w czasie 4:14,9. W rzucie oszczepem drugie miejsce zajął Gruner 51 m. za Nannanem 51,74 m.

gólnie Kostrzewski osiągnął wynik przez chodzący najmilsze nadzieje.

W biegu z płotkami na przestrzeni 440 jardów wykazał czas 55,7 sek. (rekord polski), co stanowi wynik europejski.

W biegu tym pierwsze miejsce zajął w rekordowym czasie angielskim lord Burghley 55 sek. Kostrzewski zaś przybył trzeci za Liwingstone — Learmuth o 4 m. za zwycięzcą. Dodać przytem należy, iż w przedbiegu był on pierwszy, a w półfinale drugi, przyczem w przedbiegach odpadli znakomite sławy jak Trossbach, Facelli i inni.

Międzynarodowe mistrzostwo lekkoatletyczne Angli odbyło się w Stamford Bridge przy udziale 403 zawodników (!), a między niemi dwóch warszawiaków. Kostrzewskiego i Szydłowskiego. Szcze-

Łódzcy motocykliści

biorą udział w niedzielnych wyścigach w Poznaniu.

Jak już donosiliśmy motocykliści łódzcy rewizytują swych kolegów poznańskich z tow. Sport Unja w nadchodzącą niedzielę. Sekcja motocyklowa Unji, pozostająca pod znakomitem kierownictwem prezesa towarzystwa i kierownika sekcji p. Trzecioka, organizuje w nadchodzącą niedzielę międzyklubowe biegi motocyklowe z następującym programem. Odbędą się 3 biegi.

Jeden na przestrzeni 10 okrażeń trójkątu Błonia Grunwaldzkiego, drugi na przestrzeni 20 okrażeń, trzeci dla motocykli z przyczepką na przestrzeni 15 o-

krzeń. Okrążenia na trójkącie Błonia Grunwaldzkiego wynosi 3 klm. 400 mtr. W pierwszych 2 biegach bierze udział znany łódzki motorzysta, kpt. Zwiedzowski, który jeszcze w czwartek wyjechał do Poznania dla zaznajomienia się ze stanem drogi. W biegu na motocyklu z przyczepką bierze udział Anders na A. J. S-ie. W dniu dzisiejszym wyjeżdża wycieczka sekcji motocyklowej do Poznania. — W wycieczce bierze udział 10-ciu motocyzystów. Również sekcja samochodowa wyjeżdża do Poznania. (e)

Mecze... przy drzwiach zamkniętych.

Bezsensowne projekty prasy warszawskiej.

W związku z poturbowaniem sędzięgo przez zwolenników Widzewa na zawodach towarzyskich pomiędzy drużynami Hakoahu a Widzewem, prasa stołeczna podaje następujące bezsensowne komentarze:

„Czas wielki, by P.Z.P.N. zareagował na tego rodzaju zachowanie się łódzkiej publiczności, gdyż jeśli tak dalej pójdzie, to żadna obca drużyna i sędzia nie

będą się mogli ukazać na boiskach w Łodzi. Byłoby może najracjonalniej rozgrywać przez jakiś czas mecze tak pułharowe, jak i o mistrzostwo przy zamkniętych dla publiczności wrotach. Tak już kilkakrotnie robiono”.

Wprawdzie należałoby coś zrobić w kierunku uzdrowienia łódzkich stosunków piłkarskich śmiemy wątpić, aby podobne środki poskutkowały. (e)

T. K. S. — Ł. K. S.

Mecz ten odbędzie się w Łodzi w dniu 14 b.m. Jak się „Express” dowiaduje je osławiony ostatniemi czasy mistrz Torunia T.K.S. rozegra w dniu 14 b.m. zawody towarzyskie z Ł.K.S. w Łodzi.

Zaznaczyć warto, że T.K.S. w rozgrywkach pułharowych zwyciężył Warszawiankę 5:2 oraz Wartę z Poznania 3:1.

Bestek wstąpił do „Turystów”

grać będzie poraz pierwszy w tych barwach w niedzielę.

Jak się „Express” dowiaduje, w dniu onegdajszym zgłosił definitywnie swoje przystąpienie do kl. Turystów wspaniały obrońca łódzki Bestek.

W związku z powyższem dowiadujemy się dalej, iż Bestek zadebiutuje w barwach kl. Turystów w dniu jutrzejszym na meczu z Warszawianką.

Obecnie więc jedyna słaba strona fioletowych t. j. obrona zostanie należycie obsadzona, bowiem para obrońców Kahl i Bestek stanowią od dawien już dawną „mur” nie do przebycia.

OSTATNIE WIAPOMOSKI
RADJO-TELEGRAF I TELEFON



W piekle więzienia kobiecego.

Tragedja młodej dziewczyny, która wprost z ławy szkolnej dostała się do więzienia.

Pobita przez aresztantkę, straciła mowę.

Warszawa, 9 lipca.

Wprost z ławy szkolnej rzucił zły los Genię Dobrowolską do więzienia.

Jako uczennica pensji p. Sierpińskiej, chcąc dorównać innym koleżankom, lepiej niż ona zawsze ubranym i mającym pieniądze na lakocie popełniła kradzież.

W sądzie, dokąd sprawa dotarła, nie znalazła usprawiedliwienia dla swego czynu i skazana na 6 miesięcy więzienia, znalazła się niespodzianie w środowisku nędzy moralnej i upadku, w strasznej atmosferze występku i zbrodni, zgniłym oddechem zatrzymującej jej młoda duszę.

Takim jest więzienie kobiece przy ulicy Dzielnej 26.

Jeśli istnieje piekło na ziemi, to była nim dla wykołonej dziewczyny ogólna sala więzienna, gdzie pędzić musiała straszne dni między zawodowymi złodziejkami i nierządnicami.

Towarzyski nienawidziły Genię, tak jak tylko świat występku umie nienawidzić.

Była im obca, nie należała do nich, traktowały ją przeto jak wroga, jak intruza, który ośmielił się wtargnąć w ich dziedzinę.

Dokuczliwość kobiety upadłej jest udręką wyższego rodzaju, to też młodociana aresztantka została doprowadzona niemal do obłędu.

Któregoś dnia nagromadzona w jej sercu rozpacz przełamala tamy bojaźni.

Genia rzuciła się na jedną ze swych prześladowczyń, Marię Podogrodzką i ugryzła ją w nogę.

Drogo musiała okupić szalony czyn. Silna aresztantka rzuciła ją o ziemię i chwyciwszy za włosy, długo i uporczywie biła jej głową o krawędź żelaznych schodów.

Gdy nadbiegła dozorczyń, Genia leżała na ziemi bez przytomności. Zabrano ją do szpitala. Tam po jakimś czasie ustalono okropne następstwa zaszyłych wydarzeń.

Genia straciła mowę.

Przez parę miesięcy próbowano ją leczyc, nie umiała jednak złożyć żadnego artykułowego dźwięku.

Wczoraj przed sądem okręgowym stała sprawczyni nieszczęścia, Podogrodzka.

Genia, wypuszczona już od paru miesięcy na wolność, mimo kilkakrotnych wezwań i dwukrotnego odraczania sprawy, nie stawiała się.

Sąd pod przewodnictwem sędziego Skawińskiego skazał Podogrodzką na 1 rok więzienia.

Ludendorff — brutalny mąż

rozwódzi się i bierze sobie drugą żonę.

Monachjum, 9 lipca
Agencja Wschodnia

Dzisiaj zakończył się proces rozwodowy przeciwko gen. Ludendorffowi. Proces zakończył się udzieleniem rozwodu.

Z przewodu sądowego wynika, iż gen. Ludendorff obchodził się z żoną nadzwyczaj gwałtownie i bezwzględnie.

Podobno Ludendorff zamierza w najbliższym czasie wstąpić w ponowne związki małżeńskie.

Bestjalski mord pod Wilnem.

Trzy osoby zamordowane, jedna ciężko raniona.

Wilno, 9 lipca.

7-go lipca między godziną 11 a 12 w nocy dokonany został przez niewykrytych narazie sprawców napad na gajówkę Rudebloto, należące do dóbr Postawy, w odległości 7 km. od miasteczka Postawy.

Napastnicy w bestjalski sposób zamordowali początkowo dwóch śpiących synów gajowego, poczem zaatakowali gajówkę, w której znajdował się gajowy Aleksy Terenko z żoną.

Gajowy zdołał raz wystrzelić z dubeltówki o czym świadczy opuszczona na ziemię broń z opuszczonym jednym kurkiem i jednym odwiedzionym.

Potem gajowy uległ przemocy i został przez bandytów zamordowany. Napastnicy po dokonaniu morderstwa podpaliili dom i oborę, które spłonęły doszczętnie, wraz ze zwłokami gajowego Terenki i jego dwóch synów.

Jedynie żona gajowego pomimo kilku ran zadanych jej toporem w głowę zdołała wydostać się przez okno do sadu i tym sposobem uniknęła spalenia się żywcem.

Z powodu upływu krwi zemdlala w sadzie i żadnych zeznań nie udało się z niej wydobyć. Śledztwo prowadzi komenda policji w Postawach, która o godzinie 5-ej rano w czwartek zażądała psa policyjnego z Gołabek.

Zamieszanie w Portugalji.

Gen. Gomez da Costa siedzi na kulawym stołku!

Lizbona, 9 lipca.

Polska Agencja Telegraficzna.

W położeniu politycznym nastąpiły znowu komplikacje, gdyż armja wypowiedziała się przeciwko generałowi Gomezowi-Costa i domaga się jego ustąpienia.

Komitet złożony z trzech generałów i dwóch admirałów ma utworzyć nowy rząd z udziałem osób cywilnych.

Lizbona, 9 lipca.

Agencja Wschodnia

General Gomez da Costa, obecny dyktator Portugalji, usunął wczoraj dekretem delegata Portugalji przy lidze narodów, Alfonsa da Costę, pozbawiając go jednocześnie godności posła.

Alfonso da Costa był kilkakrotnie prezesem ministrów w gabinecie portugalskim.

Grand-Kino

Dzisiaj pierwszy występ

BRONISŁAW

BRONOWSKIEGO

niepamiętnego satyryka-humorysty raz primadonny opery w Lagrzebju

Heleny Felińskiej

Na ekranie boska

Bebé Daniels

w obrazie p. r.

Warunkowe małżeństwo

Passé-partout i bilety ulgowe nieważne
Ceny zwykłe



Oglaszajcie się.
Reklamujcie się

PRZEZ AKWIZYCJĘ OGŁOSZEŃ

FUCHSA

Ogłoszenia

do gazet miejscowych, także do wszystkich pism ukazujących się

na całym obszarze Polski

Przyjmuje ANWIZYCJA OGŁOSZEŃ

S. FUCHS'a

PIOTRKOWSKA 50. Tel. 21-36.

Czytajcie

„Ilustrowaną Republikę“

Sale bilardowe
Grand Hotel
I-sze PIĘTRO
OTWARTE.

Smola i Papa

po cenach dostępnych dostarcza

Fabryka tektur smółcowych

M. J. Scharff, Łódź

FABRYKA: ul. Konstantynowska 113, tel. 37-05.

SKŁAD: Plac Wolności 11, tel. 9-90.



Łatwy zarobek!

Poszukujemy zastępców i inkasentów na miasto

Łódź

kaucja wymagana
Reflektujemy tylko na siły kwalifikowane, pierwszorzędne
Związek Ochrony Wierzyteli, ul. Mysłowice, Modrzejowska 2

AWIZO.

Okręgowy Zakład Mundurowy Łódź, Kopernika № 65 ogłosił przetarg na sprzedaż przedmiotów, nienadających się do użytku wojskowego Termin 22 lipca r b
Szczegóły patrz w ogłoszeniu w „Republice“ i Kurjerze Łódzkim“ z dnia 3 lipca. 50

„OLLA“

jedyna istniejąca bezprzeczenie przodująca, udowodniono największe rozpowszechnienie, niedosięgnięta marka światowa, zupełna gwarancja za każdą sztukę. Cena za tuzin: równowartość 1 dol. ameryk.

Dr.

Rózaner

Dzielnia № 9.

Tel № 28-38.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 8-10 - od 4-5

Leczenie lampą kwarcową.

Dr. med.

E. Zeligson'wa

ordynuje przez a o

w Ciechocinku.

Villa Belle-Vue

344-7

Płyn S Proszek

S U D A

Proszek J Płyn

5-7882

jedyny skuteczny środek przeciwko potom nóg i rąk.

Przedstawiciel na Łódź:

K. Nojman, Zelon 42.

Ogłoszenia drobne

Kupno sprzedaz

na a dębowych łózek z materaca m okazynie do sprzedania, Nowo-Cegielniana 48 m 9

W zne dla Pań. Okazyjna sprzedaz nofcz ch i skarpetek po cenach niskich, Zawadzka 9 m. 13 826-11

jest do sprzedania sterta lodu (grube), wiadomość u Ch. Dykmans ul. Nowom ejksa 19 796 11

Posady

W estarz dla wykańczenia grafik statystycznych potrzebny na godziny. Podać żądane wynagrodzenie. „Wykresy“ administracja „Il. Republiky“ 799 11

POTRZEBNY czeladnik krawiecki Kielbacha 29, Jan Mach, 739-10

Kozma

Wstąpić pokój kucyną na 11 p. oficyjna, wiadomość Anny 24 m. 26 787 11

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milim tr. wy (na stronie 10 sz. alt.) W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milim (na stronie 4 spacji), NERKTOLOGI I NADESLANE: 30 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 spacji), Zaręczynowa i zaślubin, po tekście 10 zł, Zmniejszono o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 8 groszy. Najmniejsza 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefon redakcji 27-24, 36-43, 56-44 — Telefon administracji 22-14. — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —